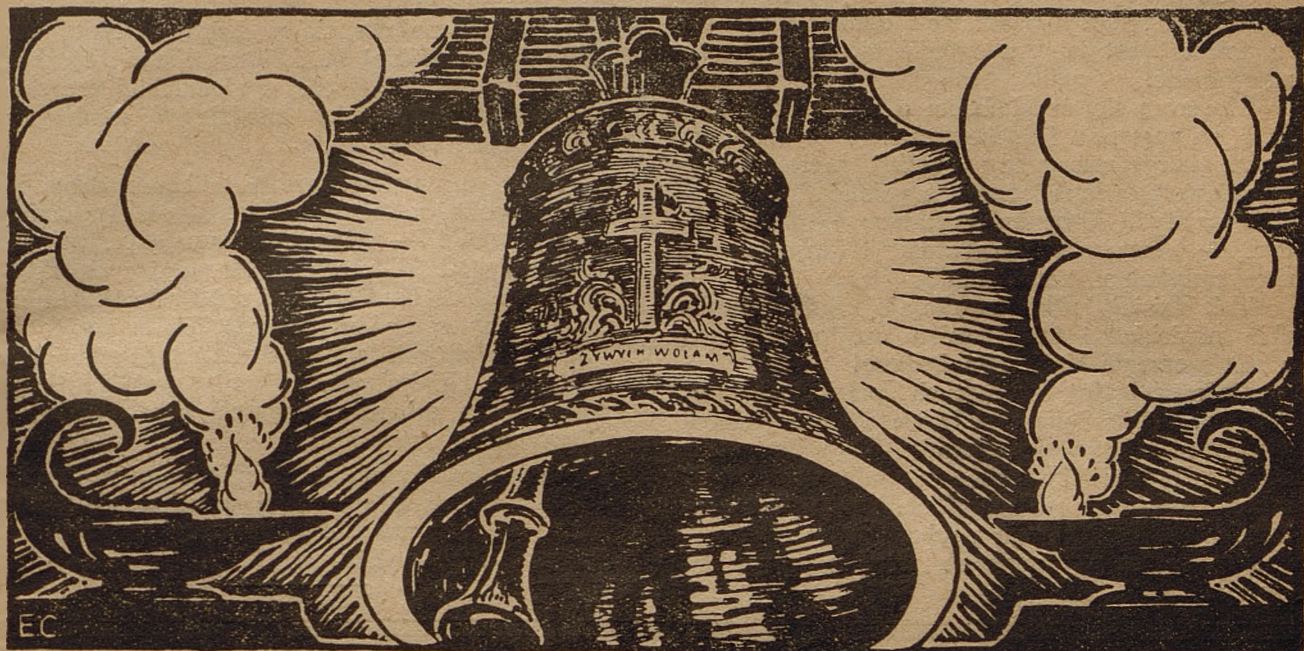
Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 20 groszy

Nr. 19. Kraków, 9 maja 1926. Rok II.



DZWON NIEDZIELNY

ILUSTROWANY TYGODNIK KATOLICKI.

Przedpłata wynosi:
na cały rok 7 zł, na pół roku 4 zł, na kwartał zł 2·20.
Numer pojedynczy 20 groszy.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 30 fr.
W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 50 gr.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ul. Sienna 5.
Nr. P. K. O. 404.712.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

Ceny ogłoszeń:
Cała strona 120 zł — pół strony 60 zł., 1/4 „ 30 „ — 1/8 „ 15 „
Za jednołamowy wiersz mm. 30 groszy, w tekście 3 razy drożej. — Nadesłane 50% drożej.

Na siłę się zdobądźmy!

Gdzie tylko myślą sięgnąć, gdzie oczy obrócić, zewsząd bezbrzeżny jakiś smutek ku nam idzie, jakieś skrajne przygnębienie najodważniejszym się udziela i ludzie w każdej niemal robocie, która im zysków materjalnych nie daje, skłonni są do opuszczenia rąk, złowieszczem echem słów: „alboż to warto“ prześladowani! — Taki pesymizm beznadziejny nieobliczalne przynieść nam może szkody i przed nim, jak przed zakaźną a nieuleczalną chorobą przestrzegać musimy innych i strzec całą mocą własne dusze!

Przerażeni tem, co się wokoło dzieje, bezradnie załamujemy ręce — jedni drugich pytając: „Gdzie kres bezprawia... gdzie ratunek dla cudem wskrzeszonej, a z zawrotną szybkością po pochyłości staczającej się Ojczyzny. Wszystkich winimy, na wszystkich narzekamy, tylko nie na siebie samych... z dziwnem zaślepieniem liczymy ciągle — na Boże Miłosierdzie... ze Sprawiedliwością Jego się nie licząc.

„Czy jesteśmy narodem, który odpowiada myśli Bożej? Czy w państwie nowem szerzymy i utwierdzamy Królestwo Boże?“ — pytają nas Książęta Kościoła.

Prawda, że zasadniczo mamy w Polsce bardzo dużo dobrych ludzi, prawda, że w niejednem środowisku, w niejednej zdrowej organizacji budzi się duch „Odrodzenia“ i żłobi w działalności swojej koleje, ale wobec coraz wyrazistszego zarysowania się prądów jemu wrogich, **wszystko, co się robi, za nikłe, za małe, za chwiejne — za słabe!**

Nie rozumiemy znaczenia „konsekwentnego katolicyzmu“, **nie mamy odwagi cywilnej**, a wielką **skłonność do „kompromisów i półmglistości“** w pojęciach zasadniczych“.

Szyld wyraźnie katolicki często bardzo, nawet tak zwanych „najprawowierniejszych" katolików razi. „Zbyt to jaskrawe", czasem się mówi, że nawet „partyjne", a ogólnie biorąc, poprostu niewygodne.

Tłomaczą się, że „ludziom o szerokich poglądach, za postępem i duchem czasu idącym — nie można horyzontu pracy ogólnej zacieśniać — „jaskrawo" zabarwionemi szyldami... ...szowinizm w tym kierunku zostawmy — mówią ci sami — „skrajnym klerykałom" i „niepoczytalnym radykałom katolickim".

Tak dzisiaj ludzie uspakajają swoje „katolickie sumienia" i **tak**, bardzo często, wygląda u nas **szerzenie Królestwa Bożego!**

Dojrzewają już owoce tych „przekonań katolickich". Polski Sejm zastanawia się nad ślubami cywilnemi, mnożą się rozwody, dla zadowolenia zmysłów ludzie, jako sezonową modę, wiarę swoją zmieniają, Zjazdy wolnomyślicieli nad szkołą bez krzyża radzą, masonerja z robotą się nie kryje — i spustoszenie w szeregach młodzieży polskiej szerzy...

W niejednej polskiej ręce Judaszowe brzęczą srebrniki...

Tych sprzedawczyków duszy polskiej razi berło Jasnogórskiej Pani, jutro Krzyż ze szkoły będą wyrzucać... a może w niedalekiej przyszłości **„Międzynarodówkę młodzieży"** wśród naszych dzieci zorganizują.

Jedna zatem przed katolikami droga... walka spokojna, silna, nieugięta, ale na **śmierć i życie walka** — z tymi, co nam ją pierwsi wypowiedzieli!... W chwilach decydujących Polak zawsze jest do heroizmu zdolny! Dziś ani „letnim" ani „biernym" być nie wolno! Siły nasze w Ligach parafjalnych, w Związkach młodzieży, w Sodalicjach, III. Zakonach skupiać należy! **O heroizm ofiary, o heroizm zaparcia, o heroizm pracy Ojczyzna do nas woła!...**

Odpowiedzmy miłością i całą dobrą wolą, zdobądźmy się na siłę — i na wiarę w siły nasze, a zwycięży za nas Chrystus, który ma nam rozkazywać i królować! **Es-Ka.**

Ewangelja na niedzielę 5 po Wielkanocy

Ewangelja według św. Jana w rozdz. XVI.

Onego czasu mówił Jezus uczniom swoim: „Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam. Jeśli o co prosić będziecie Ojca w imię moje, da wam. Dotychczas o niceście nie prosili w imię moje. Proście, a weźmiecie: aby radość wasza była pełna. To wam powiadałem przez przypowieści. Przychodzi godzina, gdy już nie przez przypowieści mówić wam będę, ale jawnie o Ojcu oznajmię wam. W on dzień w imię moje prosić będziecie i nie mówię wam, iż ja będę Ojca prosić za wami Albowiem sam Ojciec miłuje was, żeście wy mnie umiłowali, i uwierzyliście, żem ja od Boga wyszedł. Wyszedłem od Ojca, a przyszedłem na świat: znowu opuszczam świat, ale idę do Ojca. Rzekli mu uczniowie jego: Oto teraz jawnie mówisz, a żadnej przypowieści nie powiadasz. Teraz wiemy, że wszystko wiesz, a nie potrzeba ci, żeby się kto pytał. Dlatego wierzymy, że od Boga wyszedł".



Wniebowstąpienie.

Jedno z najstarszych świąt w Kościele. Zdaje się już znane przed soborem w Nicei 325 r,. bo tam w uchwałach jest wzmianka o „czterdziestnicy" po Wielkanocy. Wyraźne świadectwo jednak o tej uroczystości podaje historyk Eusebjusz z Cezarei w jednem dziele swem z r. 332. W każdym razie według ogólnego zdania Ojców Kościoła czwartego wieku święto to powstało w 3-cim w. Ponieważ Wielkanoc i Zesłanie Ducha św. należały do najpierwszych świąt, od samego początku obchodzonych, siłą tedy faktu narzucała się myśl obchodzenia pamiątki Wniebowstąpienia Zbawiciela, który 40 dni po zmartwychwstaniu odszedł z tej ziemi.

W ciągu wieków powiększała się uroczystość Wniebowstąpienia tylko nazewnątrz; i tak w 8—9 wieku naznaczono wigilję, Dni Krzyżowe także przed Wniebowstąpieniem umieszczono, zaś oktawę w 15. wieku. Obecnie to święto liturgiczne stoi na równi z Bożem Narodzeniem.

Cała uwaga tego dnia tak we Mszy jak i w brewjarzu skupiona i zwrócona jest na Zbawiciela odchodzącego z ziemi do nieba. Za przykładem Apostołów Kościół dziś zapatrzony w niebo, spogląda za Chrystusem, i chociaż zawsze myślą i prośbami do nieba się zwraca, w dniu tym szczególniej przenosi się do przybytków niebieskich i o tę łaskę łatwego przenoszenia się myślą do nieba dla swych dzieci prosi w kolekcie.

Chrystus Pan żegna się z ziemią, z Kościołem, a to pożegnanie znalazło oddźwięk we wczorajszej Mszy św. (Ewangelji Jan 17, 1—11). Chrystus Pan dokonał swego dzieła, odkupił świat, założył Kościół — Królestwo łask — przez 40 dni dawał jeszcze różne zlecenia o ustroju tego królestwa (lekcja: Dzieje Apost. 1, 1—3). Teraz idzie do Ojca, aby jako człowiek otrzymać równą z Ojcem chwałę.

Smutna na pozór uroczystość, a jednak radością rozbrzmiewająca. Sami apostołowie nie smucili się wcale. „Modląc się wrócili z wielką radością do Jeruzalem". Radowali się, bo Mistrz ukochany odszedł do chwały Swej, poszedł od nieba, by im (i nam) zgo-

tować miejsce, „wstąpił na niebiosa, ale stamtąd przyjdzie sądzić żywych i umarłych".

Średniowiecze miało skłonność do dramatycznych przedstawiań życia Chrystusowego i tajemnic naszej wiary. Tak i Wniebowstąpienie dla większego wrażenia w ten sposób przedstawiano, że wyciągano w górę przed zgromadzonym ludem w kościele wielki krzyż z Ukrzyżowanym. U nas w Polsce jest pozostałość po owem przedstawieniu. Oto po skończonej procesji, najpierw na środku kościoła kapłan i śpiewacy przyklękają, śpiewając rzewną modlitwę do Chrystusa: że „kiedy wróci w ognistej chmurze badać skrytości serca", by się nie mścił, ale dał sprawiedliwym „dobrą nagrodę". Ma to przedstawiać apostołów na Górze Oliwnej gromadnie patrzących za odchodzącym Jezusem. Następnie przed wielkim ołtarzem celebrans klęka na najwyższym stopniu, śpiewa trzykroć coraz wyższym tonem „Wstępuję do Ojca mego i ojca waszego" i podnosi za każdym razem krzyż wielkanocny (przepasany czerwoną stułą), a chór odpowiada „i do Boga mego i Boga Waszego. Alleluja" (Jan 20, 17, słowa Chrystusa do Marji Magdaleny). Nadto paschał bywa gaszony uroczyście (we Mszy z asystą przez djakona) po Ewangelji, w której opowiedziano Wniebowstąpienie. Po Mszy św. usuwa się krzyż, paschał i figurę Zmartwychwstałego Jezusa.

Paschał, symbol Chrystusa, gaśnie, ale tylko zewnętrznie, celem uzmysłowienia nam tajemnicy dnia. Chrystus nie zgasł. On został niewidzialny między nami, On Ducha Światłości ześle — Chrystus świeci, zwycięża, rządzi i rozkazuje. Wszak ostatnie zlecenia w dzisiejszej Ewangelji i lekcji na wieki trwać będą.

Zaś liturgja mszalna tak przedstawia Wniebowstąpienie. „A to rzekłszy (różne polecenia i nauki), gdy oni patrzali podniesiony jest, a obłok wziął Go od oczu ich. A gdy pilnie patrzali za Nim do nieba idącym, oto dwaj mężowie stanęli przy nich w białem odzieniu... i rzekli „Mężowie Galilejscy, czemu patrzycie w niebo". Chrystus odszedł, nam się cieszyć trzeba. „Wstąpił Bóg przy okrzykach radosnych i Pan przy odgłosie trąby, alleluja! Pan w świątyni na Synaju. Wstępując na wysokość, poprowadził z sobą jeńców, alleluja". (Ps. 46, graduał). Jeńców uwolnionych z pęt szatana, wykupiony krwią Swą świat poprowadził dziś do nieba, myśli nasze przeniósł do przybytków niebieskich (kolekta), poszedł tam, „aby nam zapewnić uczestnictwo w Swem Bóstwie (prefacja) — oto powody do prawdziwej radości.

Chrystus odszedł, a co teraz mamy czynić na ziemi?

Spoglądać za Chrystusem! „Klaszczcie w dłonie wszystkie narody. Wysławiajcie Boga głosem radosnym" (Ps. 49 z introitu), tak nas zachęca Kościół.

Spoglądać za Chrystusem do nieba. O to prosimy w kolekcie: „Spraw, prosimy Cię, Boże, byśmy wierząc w dzisiejsze Wniebowstąpienie Syna Twojego Odkupiciela naszego, **myślą przebywali w przybytkach niebieskich"**. To zaś „przebywanie myślami w niebie i dary, które Ci składamy na pamiątkę Wniebowstąpienia Syna Twego, przyjmij i spraw, byśmy, wolni od niebezpieczeństw doczesnych doszli do żywota wiecznego" (Sekreta).

Byśmy Ciebie, Jezu oglądali! Oto prośba prawie w każdej modlitwie liturgicznej wyrażana. Panie, dokąd idziesz. Domine, quo vadis! „Wstępuję do nieba, idę mieszkanie wam zgotować". Myśli moja, dokąd idziesz, pragnienia moje dokąd zmierzacie? Czego szukacie? Ile razy w roku, miesiącu, w każdym dniu, przebywamy myślą w niebie?

X. M. K.

Czytanie na maj.

Z przepaści niewiary.

„Mię, źródło żywej wody opuścili, a wykopali sobie cysterny, cysterny rozwalone, które nie mogą wody zatrzymać". (Jer. II. 13).

Grzech, chociaż jest jednym z największych nieszczęść, jakie człowieka dotknąć mogą, nie jest jednak nieszczęściem największem i jedynem, największem nieszczęściem jest niewiara.

Grzech jest momentem przejściowym, można się wyrwać z jego objęć i powrócić do Boga, ale niewiara przeciąga się nieraz lata całe.

Grzech, choć nas pozbawia stanu Łaski poświęcającej i cnót teologicznych, nie niszczy jednak przekonań religijnych, a zamykając przed nami bramy niebios, nie zamyka je beznadziejnie tak, abyśmy ich przez szczerą pokutę otworzyć sobie nie mogli, ale niewiara ona do duszy wnosi ciemność bez miary i końca... Niewiara, ona jest zwykle, a niemal zawsze grzechem i to, jak powiada św. Tomasz z Akwinu, najcięższym z grzechów, jakie istnieją.

Jedną godzinę strasznej nocy niewiary chcę wam odsłonić i pokazać zarazem, jak Matka Boska rzuca w nią Swe promienie.

. . . .

Bohaterem mojego opowiadania jest lekarz, który żyje jeszcze. Lekarz usiadł przy biurku ordynacyjnego pokoju, ostatni pacjent wyszedł, jest sam ze swojemi myślami, a on właśnie nie chce myśleć, myśleć nie chce!

Dwie szczególnie myśli nie dają mu spokoju, wracają wciąż; umrzeć potrzeba i zginąć na zawsze! Nie może się z tem zgodzić, więc żyć, żyć dalej, ale jakiem życiem? Wiecznego szczęścia, albo wiecznego nieszczęścia!

Poza oknami wyje wicher, jakby gwałtem w mózg jego chciał wtłoczyć myśli, których on nie chce i gwałtem chce od siebie odepchnąć. Na biurku stoi trupia czaszka, dostosowując się zupełnie do jego rozstroju opowiadaniem swoich dziejów. Więc mówi:

„I ja kiedyś byłam wierzącem dzieckiem, a później wierzyć przestałam. Fałszywa filozofja omamiła mię i miała wspólnie ze sztuką zastąpić mi wiarę, ale serce było puste, bezmiernie puste! Nie chciałam widzieć, walczyć przeciw fałszywemu światopoglądowi. A gdybyś ty wiedział, co teraz się dzieje ze mną".

I cichy jęk zdał się przelatywać przez pokój.

Obok trupiej główki stoi fotografja. Nie jakiejś młodej kobiety, ale tej staruszki, u której był wczoraj. Nie miała mu czem zapłacić, dłoń tylko uścisnęła i powiedziała: „Niech Bóg Panu wynadgrodzi!“

Dlaczego ona tak mówiła? Dlaczego Bóg?

A, jeśli nie Bóg i jeśli Go niema, to zginę, jak zwierzę!

Och, jakie to straszne czekać wciąż i nie chcieć się dać ugiąć przed niewidomym Majestatem, przed którym ucieka, a On go goni i chwyta.

Nie, ja nie wytrzymam, nie mogę być sam, wyjdę z tych czterech ścian, które mię tak męczą, odwiedzę moich chorych.

Wszedł na ulicę X. l. 26. tam leżał młody człowiek, rozwinęło się zapalenie płuc. Nie chciał przyjąć honorarjum, ale usłyszał coś podobnego: „Zdrowie moje i życie ofiarowałem Matce Boskiej Różańcowej w kościele Dominikanów, gdy wyzdrowieję, pierwsza modlitwa moja będzie za cię, przezacny Doktorze!“

Co to znaczy? — myślał.

. . . .

Płynęły miesiące i lata strasznego pasowania się z Wszechpotężnym! Przepaście otwierały się pod nim. Usta pochlebne ofiarowały mu się za przewodnika. Miękie dłonie przyrzekały wyjmować ciernie z czoła i serca i wbijały je... coraz głębiej! Książki o złocistych tytułach przyrzekały przynieść światło.

Ale to wszystko czyniło go omdlałym, chwiejnym, zwątpiałym?

Piękne powołanie lekarza nie mogło zagoić ran, które sam sobie zadał i sam rozdzierał. Filozofja najszczytniejszego idealizmu zawiodła, zostawiając mu chichot szaleńca!

Dokąd, dokąd?

Byleby tylko nie runąć w przepaść...

. . . .

Znowu wieczorem siedział przy biurku, na którem nie było już trupiej czaszki, bo mówiła mową zagrobowego świata, a on jej słuchać nie chciał.

Machinalnie począł przerzucać książki bibljoteki. Nagle do rąk jego dostała się książeczka dni dziecinnych, ta, z której odprawiał majowe nabożeństwa. Otwarła się sama:

„Ojcze z Nieba Boże...

„Synu Odkupicielu Świata Boże...

„Duchu Święty Boże...

„Zmiłuj się, zmiłuj się“ — i okaż, że nie jesteś Tym, o czem mówi niewiara, ale Tym, o czem uczyła mię matka moja.

„Święta Marjo, Matko Chrystusowa, Matko Łaski Bożej“, daj, abym był takim, jakim byłem dawniej, tak mi było dobrze, kiedy ty stałaś przedemną, jako ideał życia. — „Panno Łaskawa, Panno Można, Panno Wierna, Zwierciadło sprawiedliwości“ i prawdziwej, bo życiowej „Mądrości Stolica“. Tak mi dobrze było wtedy, „Przyczyno Radości“, i rozkwitająca „Różo duchowna“.

A dzisiaj wszystko przepadło i wszystko stracone!

Lecz, czy doprawdy, wszystko?

Cześć Marji w życiu Polaka.

II.

W r. 1655 Karol Gustaw, król szwedzki, narzucając się Polsce za opiekuna i obrońcę, obietnicami uwiódł wielu... orężem zdobył Kraków i Warszawę, a słysząc o skarbach nagromadzonych w Częstochowie, postanowił ją zdobyć za wszelką cenę... Przerachował się jednak, bo Marja, obrawszy sobie w r. 1382 sama na Jasnej Górze stolicę, tem samem twierdzę niezdobytą uczyniła... Przeciwko dziewięćdziesięciotysięcznej armji szwedzkiej stanęła mała garstka Polaków, której jednak wielkie przewodziło serce... ks. Augustyn Kordecki... ...Na wieść o zbliżającem się niebezpieczeństwie wszystko, co żyło, rzuciło się do stóp Marji i słychać było przed Jej obrazem jeno płacz, a jęk i śpiew: „Salve Regina, monstra Te esse Matrem“, Królowo Anielska ratuj, wspomóż, pociesz, a ks. Przeor, jak pięknie mówi nasz Sienkiewicz, który z piersi Swej puklerz uczynił nieprzebity, a z woli moc nieugiętą, który wierzył, kiedy już wszyscy zwątpili, ducha zagrzewał, mówiąc z kazalnicy: „Tu się odmienią serca i dusze zaprawią, ani bowiem Szwed mocy tej nie zmoże, ani w ciemnościach brodzący prawdziwego światła nie zwycięży! Otuchy w serca nabierzcie, otrzyjcie łzy i wzmocnijcie się w wierze... nie wejdzie Szwed do tych murów; łaska stąd spłynie i ciemności tak nie zagaszą światła, jako ta noc, która się dziś zbliża. Bożemu słońcu jutro wstać nei przeszkodzi!“

Białe mnichy, garść szlachty i chłopów gotowała się do obrony przybytku Marji, do walki na śmierć i życie... Szwedzi stanęli pod murami... a z klasztoru z Najśw. Sakramentem wychodzi procesja... Twarz ks. Przeora w blaskach złocistej promienieje monstrancji, obok niego, jak niosą stare klasztoru kroniki, białe postacie, świetlanemi głoski w Jasnogórskich archiwach zapisane, ojcowie: Dobrosz, Mielecki, Bieszyński, Jałaczewski, Stawoszewski i inni, których nazwiska nieznane, jak za nimi wszystko co żyje!... ...Potężna pieśń Bogarodzica płynęła ku górze, „a kościół stał spokojny i lśnił się raz bardziej, jakby wszystko światło słoneczne w siebie zabrał...“ I bronili się wszyscy, jak ten Sienkiewiczowski Kmicic, co to mówił do Przeora: „Ojcze, jabym dla Najśw. Panny na męki... na śmierć... ot! słów nie staje, jabym nie wiem co był gotów uczynić byle Jej służyć!...“ Ziały nienawiścią kule nieprzyjacielskie, lecz klasztorowi nie zaszkodziły... a żołnierze szwedzcy widzieli niewiastę w błękit odzianą, jak klasztor swym płaszczem osłaniała i szeptali: „Nie nasza moc, nie nasza potęga!“

„Ucieczko grzeszników, Pocieszycielko strapionych, Uzdrowienie chorych", innych leczę, a siebie uleczyć nie mogę.

Ale dokonało się!

„Królowo..." daj mi wiarę „Patrjarchów" i nadzieję „Proroków", ulżyj w „męczeństwie" mojego serca. Ty cudzie piękności: „Królowo bez grzechu poczęta"; „Królowo Różańca św.", niech wieniec cierniowy moich bólów rozkwitnie kwiatami Twoich pociech!

Lecz jedno jeszcze wezwanie, którego w książeczce tej niema... „Królowo pokoju..."

Pamiętam, jak kapelan mówił do żołnierzy, odprawiających nabożeństwo majowe w rowach strzeleckich, że papież tak Cię nazwał, ufając, że pokój wyczekiwany z utęsknieniem przez Ciebie przyjdzie.

Królowo, Królowo pokoju, świat cały masz moc uspokoić, a jednego serca uspokoićbyś nie potrafiła?

Wtem cisza... I cała noc, takiej ciszy i słodyczy niewypowiedzianej.

Nad ranem lekarz poszedł do spowiedzi, aby dokończyć litanji:

„Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, przepuść nam Panie".

O. Konstanty Marja Żukiewicz, Dominikanin.

Ona: Jutro 25 lat naszego współżycia małżeńskiego. Zabiję gęś na obiad.

On: Dlaczego, przecież gęś nic temu nie winna.

Ratujmy dusze dzieci!

Jedna znajoma mi osoba, przeczytawszy w Nr. 17 „Dzwonu" mój artykuł: „Cośmy utracili przez modę", zwróciła się do mnie z prośbą, abym raz jeszcze osobno wystąpiła przeciw dzisiejszemu ubieraniu dzieci. „Mam wychowankę, trzyletnie dziecko, — mówiła — i pragnę się po chrześcijańsku wywiązać z mego zadania. Ale cóż mam robić? Dziecka przez całe lato trzymać w pokoju nie mogę; trzeba mu przecież powietrza. Tymczasem kilka dni temu w czasie pięknej pogody wychodzę z nią na ulicę, a moja mała zwraca się do mnie, patrząc na jakąś 10-letnią może dziewczynkę: „Ciociu, dlaczego ta dziewczynka wyszła na ulicę bez sukienki?" Zakłopotałam się, nie wiedząc, jaką jej dać odpowiedź. Mówię wreszcie: „Pewno przez zapomnienie się nie ubrała. A moja Litka na to: „Ale mamusia przy niej idzie. Czy ona nie mogła jej przypomnieć?" Już milczę i idę z nią dalej. Przechodzimy koło kościoła, z którego znów wychodzi jakieś półnagie dziecko: „Ciociu! ta dziewczynka do kościoła nawet poszła bez sukienki"; interpeluje mnie znów moje maleństwo.

Wróciłam do domu, bo niepodobna było iść na planty, gdzie dziecko, przyzwyczajone w domu do skromności, miałoby na każdym kroku pole do różnych spostrzeżeń. Ale gdzież znajdę w Krakowie taki zakątek, gdziebym mogła zaprowadzić moją anielską dziecinę na spacer bez obawy zgorszenia?"

Serce ścisnęło mi się z bólu. Uspokoiłam tę panią, że poruszę całą sprawę w „Dzwonie". Ale czyż to pomoże? Czyż zechce mnie kto posłuchać i zejść

Aż przyszedł dzień Bożego Narodzenia, wytrzymali nasi ostatni atak i szturm ostatni... Szwedzi się cofali, śnieg zasypywał ich ślady, a ks. Przeor otoczony tłumem w jasnogórskiej kaplicy, zdawało się, że duszę w cześć Marji wyśpiewa, intonując: „Te Deum Laudamus..." Przejęty wdzięcznością za tę cudowną nad narodem opiekę, Jan Kazimierz, w przepełnionej katedrze lwowskiej, rycerstwem otoczony, wierność Marji ślubował, z win swoich i całego kraju obiecując poprawę, a obierając Ją Polskiej Korony Królową, mówił: „Wielka Człowieczeństwa Boskiego Matko i Panno! Ja, Jan Kazimierz, Twego Syna, Króla królów i Twojem zmiłowaniem się Król, do Twych Najśw. Stóp przychodząc, tę oto konfederację czynę: Ciebie za patronę moją i państwa mojego królowę obieram; mnie, Królestwo moje Polskie, W. Ks. Litewskie, Ruskie, Pruskie, Mazowieckie, Żmudzkie, Inflanckie i Czernichowskie, wojsko obydwóch narodów i pospólstwo wszystko Twojej osobliwej opiece i obronie polecam, Twojej pomocy i miłosierdzia w teraźniejszem utrapieniu Królestwa mojego, przeciwko nieprzyjaciołom pokornie żebrzę!..." I po wieczne czasy biorąc myśl jego i spuściznę, powtarzają to wszystkie polskie serca, mówiąc do Marji: „Królowo Korony Polskiej módl się za nami!"

W 1683 roku w pierwszych dniach września Jan III., leżąc krzyżem w kaplicy Matki Boskiej u Karmelitów na Piasku w Krakowie, modlił się: „Pokaż, iż jesteś, Matko..." a w kilka dni potem 8 września po Mszy św., odprawionej na ołtarzu z bębnów ustawionych, oddawszy siebie i wojsko pod opiekę Marji, ruszył na niezliczone tureckie zastępy ...i Polska nietylko ocaliła Wiedeń — ...ale uratowała cywilizację chrześcijańską i Kościół w Europie, a Ojciec św. Innocenty XI., dziękując Bogu za odniesione przez Marję zwycięstwo, ustanowił i rozkazał, aby święto Imienia Marji na wieczną tejże łaski pamiątkę w oktawę Narodzenia N. P. uroczyście obchodzone było...

...I tak historja nasza to jedno pasmo licznych łask Marji... Miłość jej rodziła przepotężne czyny, czy powstawały one w dniach chwały, czy klęsk rozlicznych, czy usty konfederatów barskich śpiewały: „Nigdy z królami nie będziem w aliansach, ani przed wrogiem my nie ugniem szyi, bo u Chrystusa my na ordynansach słudzy Marji..." czyli przeradzały się w rozpaczny protest Rejtana, na którego piersiach rozdartych błyszczał szkaplerz Bogarodzicy, zawsze jeden i ten sam duch Marjański je ożywiał i wlewał w serca wiarę tychże Barskich rycerzy, którzy mawiali: „Nie nowina Marji wojować z rycerzem, zasłaniać Polskę puklerzem... przybywa w Osobie pomoc dawać tobie, miła Ojczyzno!..." (C. d. n.)

z tej drogi, która wiedzie na zatracenie swoje własne i cudze dzieci? O zaprawdę do takich matek i wychowawczyń, a raczej do takich gorszycielek stosują się przed innymi słowa Pana Jezusa: Ktoby zgorszył jedno z tych maluczkich, lepiejby mu było, gdyby kamień młyński uwieszono u jego szyi i zatopiono go w głębokościach morskich.

Wiem o innej matce, która się skarży na córkę podlotka, że w nieprzyzwoitym ubiorze chodzi po mieszkaniu. „Włóż-że spódniczkę, mówi do niej, — jak się nie wstydzisz!" — „Eh, moja mamo — teraz nie takie czasy, jak dawniej. A przecież Adam i Ewa nago chodzili" — odpowiada córka. „Ale czy ty wiesz, dziewczyno kochana, kiedy Adam i Ewa chodzili nago? Wtedy, kiedy nie mieli jeszcze najmniejszego pojęcia o grzechu, kiedy wszystkie władze były u nich w harmonji: zmysły podległe były rozumowi, rozum woli, a wola Bogu. Kiedy zaś po raz pierwszy zgrzeszyli i poczuli w sobie bunt namiętności, sami z własnego popędu uszyli sobie ubrania z liści.

Gdybyś, dziewczyno umiała katechizm — mówi matka dalej, tobyś i tę rzecz zrozumiała, że bunt naszych zmysłów, to pokuta, to kara, to poniżenie natury przez grzech, to powód wstydu i pobudka do skromności.

Znałam ojca, który uważał, że wszystko co naturalne, to dobre, a więc wstydzić się tego nie potrzeba. W tem przekonaniu, mimo oporu i łez żony, kazał nawet małe dzieci swoje nago fotografować. Później wpajał w nie swoje zapatrywania. I on też nie umiał katechizmu, nie wiedział, że natura ludzka była dobrą przed grzechem pierworodnym, ale po grzechu jest skłonną do złego, skażoną. I on się doczekał owoców swego postępowania i przeklina teraz swą córkę, która się źle prowadzi; ale właściwie powinien tylko siebie samego przeklinać.

Nie czyńmy podobnie! **Marja Mayerberg.**

Zatrudnienie dzieci.

Staliście pewnie nieraz, drodzy Czytelnicy, nad bystrą rzeką i przypatrywaliście się, jak ta woda, która płynie z góry na dół, ciągle pracuje: z kamienia na kamień przebiega, raz się podnosi, drugi raz opada; gałązkami nadbrzeżnych drzew porusza; kawałki drzewa ze sobą unosi; podmywa brzegi, zrywa tamy, osadza piasek i muł i t. d. Ale też dlatego, że tak niezmordowanie rusza się i pracuje, jest zdrowa i czysta. Niech ta sama woda wpłynie do stawu, który nie ma odpływu, niech zaprzestanie pracy i stoi nieruchoma, a wnet zacznie gnić, cuchnąć i napełniać się robactwem.

Oto obraz młodego człowieka.

Macie dzieci: widzicie, jak one są żywe: albo mówią, albo się śmieją, albo płaczą, albo biegają. Nigdy nie mogą cicho siedzieć. Dziecko nie pracuje ciężko, więc nie potrzebuje tyle odpoczynku, co starszy. Sen jest dla niego dostatecznym odpoczynkiem.

Ileż to razy nieroztropna matka lub ojciec powtarza przy dzieciach: „A będziesz ty cicho!" Gdy dziecko hałaśliwe: głośne, ileż razy matka zaklnie lub je przezwie, aby je uspokoić. Zapewne, że dziecku nie można na wszelkie hałasy pozwolić, ale też nie można od dziecka żądać, by siedziało spokojnie i niczem nie było zajęte.

Jakże biedne te dzieci, które muszą siedzieć bez zatrudnienia i zabawki!

Można nieraz na wsi widzieć dzieci siedzące przy domu spokojnie i bez ruchu tak, jak niedaleko od nich siedzą może króliki najedzone, a bezmyślne. — Z takich dzieci nie wyrośnie nic dobrego, bo one są jak woda w stawie, która cicho stoi, ale się psuje i cuchnie.

Rodzice powinni pozwolić dzieciom, aby się bawiły. Choćby były przytem głośne i wesołe, niech nie gniewają się na nie, bo to lepsze, niż ciche siedzenie w kącie. Każda zabawka dobra, jeżeli tylko niewinna i niezłośliwa.

Jeżeli dziecko bawi się z psem lub kotem, a bije je, dokucza im; jeżeli muchom wyrywa nogi, ściga i płoszy kury, to zabawka taka nie jest stosowna, bo czyni dzieci nielitościwemi, a nawet okrutnemi.

Nie trzeba dzieciom dawać do zabawki wszystkiego, co im się podoba i czego żądają. Tak nieraz czynią nieroztropne matki. Taka matka daje dziecku do zabawki, co jest pod ręką: zegarek, lusterko, zapałki, książkę i tak dalej. Dziecku wystarczy do zabawy lada drobnostka: prosty kołeczek, kawałek kija, batożek ze sznurka.

Lecz dziecko nie może także zawsze się bawić. Jemu zabawka wnet się znudzi; wnet ją porzuci. Dlatego mądry ojciec lub matka dają dzieciom różne zajęcia, byle tylko nie siedziały bezczynnie. Gdy więc ojciec lub matka co robią, niech im dzieci pomagają. Poza domem niech dzieciom każą pozbierać patyki, trzaski, szyszki, kłosy, ziemniaki, ziarnka.

Rodzice wnet przekonają się, jak chętnie dzieci takie posługi wykonywać będą. Może dzieci rodzicom nieraz w pracy zamiast pomagać, przeszkadzać będą, niech się atoli nie gniewają, ale dzieci do wspólnej pracy pociągają, bo to dzieciom wyjdzie na pożytek. Bo naprzód rodzice będą mieli dzieci pod okiem; powtóre dzieci przyzwyczają się do pracy i oszczędności, a wreszcie uchroni się dzieci od bezczynności nudów i wałęsania się bezmyślnego, a tak uchroni się je od zepsucia. **P. Zarzycki.**

Naprawdę — dobra nowina.

Pod hasłem: „Oczyścić scenę!" powstał silny ruch w Londynie przeciwko brudom, wystawianym w teatrach. 26-go lutego b. r. odbyło się posiedzenie w Caxton Hall, pod przewodnictwem biskupa Londynu. Postanowiono rozwinąć propagandę w kierunku zaostrzenia cenzury teatralnej, która obecnie niema śmiałości odrzucić żadnej, choćby najgorszej sztuki, jeśli jest napisaną przez mniej lub więcej znanego autora.

W Nowym Jorku powstał na wyrażanych zasadach religijnych Związek Katolickich Aktorów. Utrzymuje on między innemi swoją własną szkołę

katolicką dla dzieci członków. Prezes Związku, De Cordoba, udał się w styczniu b. r. jako pielgrzym do Rzymu, by złożyć u stóp Ojca św. hołd od katolickich artystów.

W Paryżu 15 stycznia zawiązała się konfraternja Artystów Teatralnych pod wezwaniem S. Genesta. Celem jej jest uchronić stan artystów od ostatecznego pohańbienia, jakie go niewątpliwie czeka na dzisiejszej drodze. W 304 letnią rocznicę urodzin Moliera członkowie zebrali się na uroczystą Mszę św. w kościele św. Seweryna. W nabożeństwie wziął udział JEm. Kard. Dubois, aby zamanifestować swoją sympatję dla związku. O. Gillet, Dominikanin, wyłuszczył z ambony główne powody jakie powołały do życia to nowe bractwo. Teatr stał się obecnie jednym z najgłówniejszych sposobów demoralizacji, przed odtwarzanie nieokiełzanych namiętności; ale tą drogą pracownicy teatru zostali zepchnięci na najpogardliwsze miejsce pośród wszelkich stanów i zajęć.

Cyniczne przedstawianie życia rodzinnego ośmiesza macierzyństwo i miłość małżeńską. Położenie artystek zwłaszcza jest opłakane. Muszą one nieraz deptać własnemi nogami swoje sumienie, gdyż teatr staje w jawnej opozycji do religji i moralności. Zrzeszenie artystów pod hasłem Chrystusowem musi prowadzić do uzdrowienia sceny. Celem teatru jest podawanie zdrowego pokarmu duszom ludzkim, bez narażania swojej własnej. Scena nie ma być odtąd monopolem handlarzy ani narzędziem w rękach władców pieniężnych. Nowa, niezależna, chrześcijańska scena, szeroko będzie otwarta prawdziwemu pięknu, ale ostrożna wobec wszelkiej mierności, tembardziej podłości. Dzięki zjednoczonym artystom naszym, — zakończył O. Gillet — cały świat pozna, że między sztuką teatralną, a religją niema żadnego muru chińskiego, że można być jednocześnie doskonałym chrześcijaninem i pierwszorzędnym artystą, że teatr niekoniecznie ma być szkołą bezbożności i niemoralności, ale naodwrót, krzewicielem ideałów.

Stowarzyszeni S. Genesta dążyć będą do związania na nowo tego, co sam Bóg złączył, a co człowiek w złości swej rozłączył: **do połączenia prawdy i piękna**.

Liczba teatrów, przedstawiających Mękę Pańską ogromnie powiększyła się w ostatnich czasach we Francji.

———000———

Czy rzeczywiście indywidualizm?

Tyle się mówi o indywidualiźmie, tyle się robi niby to w imię rozwinięcia i zachowania indywidualizmu w jednostce — boć nawet i prawo bolszewickie, zabraniające do 18 lat uczyć religji, również tym płaszczykiem się osłania — a tymczasem ludzie coraz to bardziej przypominają ową hordę pierwotną, której istnienie chce w nas wmówić socjologja niezależna, zastępując nią w historji świata pierwszych naszych rodziców: Adama i Ewę. Ale ta horda dzisiejsza, która jest o tyle w gorszem położeniu od tamtej, której nie było, że daje się prowadzić na zgubę, postępując ślepo i bezmyślnie śladami tych, którzy się zdobywają na największą bezczelność.

Niema indywidualizmu, bo niema charakterów. Słowo: **„Wszycsy tak robią“**, jest wyrocznią. Żeby zaś mieć charakter, a z nim indywidualizm, trzeba koniecznie mieć odwagę wyróżnić się, gdzie należy, od tłumu.

Czyż istnieliby bohaterowie, gdyby postępowali tak jak wszyscy? Co wszyscy robią, powinno być już przez to samo dla nas podejrzanem, bo wszak więcej jest w tłumie ludzi głupich, niż mądrych. Jak słusznie Pismo Święte powiada: „Głupich jest poczet nieprzeliczony“. Przytem jest to rzecz stwierdzona, że człowiek w tłumie skłonniejszy jest do rzeczy złych, niż człowiek pojedynczy, a więc każdy idący za głosem tłumu, nietylko narażony jest na dokonanie głupstwa, ale i na popełnienie grzechu.

Zrozumiemy to jeszcze lepiej, gdy wspomnimy, że hasło: „tak wszyscy robią“, używa się tylko dla usprawiedliwienia złego, nigdy zaś dla przeprowadzenia czegoś dobrego — i ci, którzy w złem postępują „tak jak wszyscy“ — gdy się znajdą przypadkiem wśród dobrych, nigdy nie stanowią z nimi jedności.

Bohater, genjusz, święty — te trzy rodzaje ludzi wielkich, powstają tylko z indywidualnych charakterów, wyróżniających się z pośrodka tłumu męstwem, talentem, siłą woli i stojących wytrwale przy swojem, bez względu na konsekwencje.

Komu zaś dosyć na tem, aby był, **jak wszyscy**, ten w pojęciu moralnem zadowalnia się rolą zera, w sprawach religji będzie faryzeuszem lub Piłatem, a jako członek społeczeństwa, stanie się doskonałym pionkiem w rękach wrogów Kościoła i Ojczyzny.

Es-ka z Krakowa.

Jak wyglądał Pan Jezus?

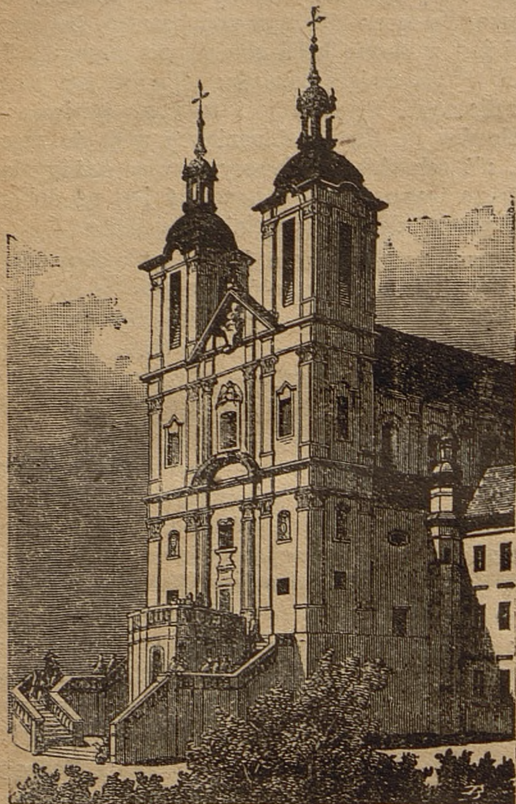
W bibljotece watykańskiej znaleziono w ostatnich tygodniach szereg niezmiernie ciekawych dokumentów z czasów cesarstwa rzymskiego. Między innemi znaleziono dokument policyjny z czasów Chrystusa Pana. Wśród tych dokumentów znajduje się raport policyjny podpisany przez prokonsula czyli namiestnika Judei, nazwiskiem Publiusa Lentulusa, poprzednika Piłata, w którym Lentulus ostrzega władze rzymskie przed Chrystusem. Prokonsul ów donosi, że uwagę jego zwrócił człowiek, podróżujący po kraju pieszo, a podający się za Jezusa syna Marji i opisuje go w następujący sposób: Jezus ma długie, jasne włosy, spadające w kędziorach na ramiona. Broda jeszcze jaśniejsza, rozczesana na dwie połowy. Oczy niebieskie o łagodnym wyrazie, ale chwilami ciskające błyskawice. Wzrost średni, ręce białe, cera blada ze słabemi rumieńcami. Nigdy nie widzisz go śmiejącego się, ale płakał często. Uczniowie, którzy idą za nim, nazywają go synem Boga, na co prokonsul zwraca uwagę władz rzymskich.

Dokumenty powyższe odnalazł w bibljotece watykańskiej papież Pius XI.

Swięty Stanisław biskup krakowski

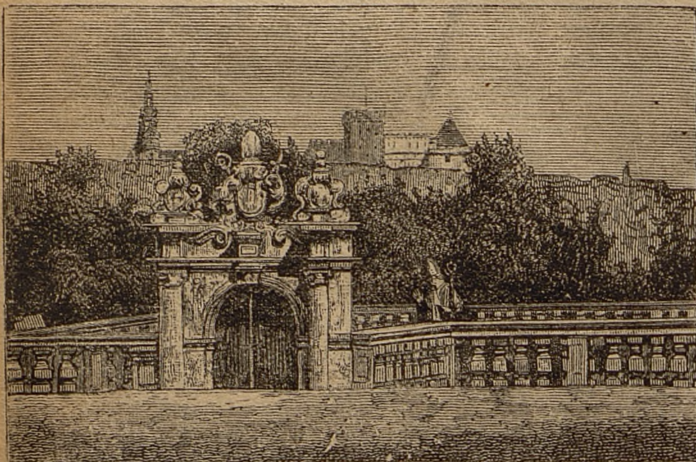
ur. 1010 roku — zm. 1079.

Św. Stanisław urodził się we wsi Szczepanowic z ojca Prandoty i matki Małgorzaty. Oddano go wcześnie do szkół w Gnieźnie.



Kościół na Skałce

Po ukończeniu studjów w Paryżu został św. Stanisław księdzem, następnie w r. 1063 kanonikiem przy biskupie Lampercie Zuli, a wreszcie po jego śmierci krakowskim biskupem w r. 1069. Opowiadają,



Wejście do sadzawki św. Stanisława na Skałce.

że podczas swej wizytacji pasterskiej w Brzeźnicy, niejaki Jan z Brzeźnicy — rycerz niezbyt surowych obyczajów, upomniany przez biskupa, zemścił się tak, że nie ugościł biskupa, lecz w nocy wyrzucił, a służbę pobił. Modlił się za nim św. Stanisław — i rycerz ów skruszony prosił o przebaczenie, a biskup chętnie urazę darował i nie okazał niczem, jakoby do niego żal jakiś czuł.

W kilka lat później, dla dobra kościoła katedralnego, zakupił wieś Piotrowin od rycerza imieniem Piotr. Po śmierci tegoż rodzina zaskarżyła biskupa



przed królem o nieprawne posiadanie ich rzekomego dziedzictwa. Dwa lata trwały knucia, dwa lata ciągłych podjudzań przeciw biskupowi — aż wreszcie św. Stanisław na świadectwo swej prawdomówności postawił cudownie wskrzeszonego Piotra.

Proces się skończył, lecz nie skończyły się troski i cierpienia świętego biskupa. Bo oto król Bolesław — po powrocie z pod Kijowa — zaczął dopuszczać się gwałtów względem swych poddanych. Gdy nie pomagały upomnienia i rady biskupa, św. Stanisław rzucił klątwę na króla, zamknął przed nim drzwi do kościoła, a ludowi zabronił z królem utrzymywać stosunki. Na to rozporządzenie odpowiedział król gwałtem. Z wojskiem ruszył na Skałkę, kościół otoczył i kazał wywlec biskupa na dziedziniec. Gdy jednak nikt się nie ośmielił tego uczynić, Bolesław wpadł sam do kościoła i odprawiającego Mszę św. biskupa Stanisława własnoręcznie zabił.

O siłę i moc wielką do niesienia krzyża czasów dzisiejszych prośmy Pana za wstawiennictwem świętego naszego Patrona Stanisława biskupa. **S. Ł.**

Z życia Ligi Katolickiej.

Dnia 25 b. m. odbył się w Myślenicach olbrzymich rozmiarów wiec katolicki. Tłumy ludności ze wszystkich sfer miasta ledwie się pomieściły w obszernej sali Strażnicy, aby wysłuchać referatu ks. Machay'a o „zbliżającem się panowaniu pogaństwa w Polsce". W płomiennych słowach przedstawił ks. Machay krótki zarys nowoczesnego „chrześcijańskiego" pogaństwa w Europie, które różnego gatunku wrogowie katolicyzmu pragnęliby przeszczepić i do Polski. Wbrew zawartemu Konkordatowi ze Stolicą Apostolską stanowisko myśli katolickiej w Polsce jest chwiejne z powodu powierzchownego pojmowania obowiązków religijnych przez szeroki, nie należycie uświadomiony w rzeczach wiary ogół katolicki. Liga katolicka ma właśnie spełnić to zaszczytne zadanie, aby — **nie mieszając się wcale do polityki — wykrzesać** z polskich przekonań katolickich te **granitowe charaktery**, których tak ogromny odczuwamy brak przy rozbudowie gmachu Rzeczypospolitej. Neo-pogańskie zasady wychowują całe zastępy oszustów i zbrodniarzy we wszystkich objawach życia codziennego.

Ks. Machay zaapelował do zebranych, aby stworzyli Ligę katolicką, w której może pracować każdego politycznego przekonania obywatel, byleby nie wyznawał zasad religijnych, ubliżających Kościołowi katolickiemu.

Bez najmniejszego sprzeciwu, wśród podniosłego nastroju, wszyscy obecni przystąpili do Ligi. Zapał do pracy katolickiej wzrósł jeszcze po gorącem przemówieniu prof. gimn. p. Sikory. Wykazał on, że praca w takiej Lidze konieczną jest z punktu widzenia religijnego, patrjotycznego i ludzkiego.

Po wybraniu zarządu, na czele którego stanął burmistrz Myślenic, uchwalono wysłać do Najprzew. Księcia-Metropolity Sapiehy telegram hołdowniczy. Odśpiewaniem „Boże, coś Polskę" zakończono zgromadzenie. Tłumy uczestników rozeszły się w przekonaniu, że w Ojczyźnie zaraz będzie lepiej, jeżeli na krzesłach ministerjalnych i poselskich zasiądą katolicy zasad i czynu.

* * *

Życie w górach bije obecnie żywem tętnem. Okazało się to w Osielcu dnia 25 kwietnia. Zaraz po nabożeństwie odbył się parafjalny wiec katolicki. Odpowiedni referat wypowiedział dyr. Rabczyński, a po dyskusji uchwalono rezolucje:

1) Mieszkańcy parafji osieleckiej, liczącej 3.200 wiernych, zebrani na katolickim wiecu parafjalnym dnia 25. kwietnia 1926 r., protestują stanowczo przeciw zamiarowi wprowadzenia w Polsce ślubów cywilnych i rozwodów, a domagają się od Sejmu i Senatu ustaw, gwarantującej nierozerwalność związków małżeńskich, zawartych w kościele rzymsko-katolickim, bo tylko taka ustawa może być zgodna z prawem Bożem.

2) Katolicki wiec parafjalny w Osielcu uchwala **założyć parafjalną Ligę Katolicką** i prosi ks. proboszcza o wpisanie zgłaszających się do niej członków.

Petycję do Sejmu **przeciw ślubom cywilnym i rozwodom podpisali zaraz wszyscy obecni.**

Dla młodzieży i gospodarzy miał w domu ludowym tegoż samego popołudnia wykład o sadownictwie i pszczelnictwie p. Lorenz, były inspektor szkolny. Wykład ten był bardzo praktyczny.

Potem Towarzystwo młodzieży katolickiej dało przedstawienie dwóch sztuczek, a dziewczęta uczyły się śpiewu i przygotowywały się do swojego przedstawienia amatorskiego o św. Teresie.

Oto krótkie zestawienie czynności publicznych na wsi w ciągu jednego popołudnia świątecznego. W innych dniach bywa mustra młodzieży, ćwiczenia strażackie i popisy orkiestry. **R.**

Na Miesiąc Marji.

W majowych kwiatach, w promieniach
[w słońcu,
W tym najpiękniejszym roku miesiącu,
Przez dzieci swoje bardzo kochana
Zeszła na ziemię Niepokalana.

Wszędzie jest radość, wszędzie wesele,
Cieszą się ludzie, cieszą aniele,
W życiu nam lepiej, myśl niestroskana,
Bo między nami Niepokalana.

Matko w tym maju pociesz swe dzieci!
Niech nam pokoju słońce zaświeci,
A Polska cała Tobie oddana
Pójdzie za Tobą Niepokalana!

Wanda Adamowa Chmielowa.

Co czytać?

KRÓLESTWO MARJI. Nauki majowe o Najśw. Marji Pannie na tle dziejów Polski. Napisał Ks. Wł. Staich. Stron 460. Cena 5 zł. Nabyć można w Administracji „Dzwonu Niedzielnego".

ŚWIĘTO PRZYMIERZA, trzy piękne przemówienia na uroczystość Trzeciego Maja. Napisał Ks. Wł. Staich. Nakład Księgarni Katolickiej. W przemowach tych religja ściśle jest związana z patrjotyzmem polskim. Złotą nicią ich jest historja Polski na tle Zakonu Bożego. Świeccy również pożytecznie jak i księża, mogą czytać i wygłaszać te piękne utwory.

Wydawnictwa XX. Jezuitów,

Kraków, Kopernika 26.

„CZYTANIA MAJOWE" na tle polskich pieśni kościelnych. Napisał ks. Wł. Wojtoń T. J. Cena br. 1.80 zł. Stron 320.

Na każdy dzień przemiłe i pożyteczne czytanie, w całości pięknie uwity wieniec z pieśni polskich ku czci Panny Najśw. Każdą naukę uzupełnia przykład z dziejów opieki Panny Marji nad światem. Ani jednemu czcicielowi Matki Bożej nie powinno tej książki brakować.

„ŚW. STANISŁAW KOSTKA“, napisał ks. J. Badeni T. J. Wydanie piąte. Cena (opr.) 2 zł. Str. 268.

Jak wiadomo, w tym roku obchodzimy dwuchsetną rocznicę kanonizacji św. Stanisława Kostki (31. grudnia 1726). Czynione są starania, aby nasz święty rodak został ogłoszony patronem młodzieży na cały świat katolicki. Niema zatem drugiej książki bardziej na czasie, niż ten doskonały życiorys. Rodzice, kapłani, wychowawcy i cała młodzież polska powinna na pamięć znać treść tego dziełka. Że jest dobra, świadczy i to, że osiągnęło — w Polsce!! — już **piąte wydanie.**

„KWIAT MARJI“, życiorys młodej Sodaliski. Nap. ks. St. Podoleński. Stron 144. W ozdobnej oprawie 2 zł.

Czytanie dla panien, nietylko na maj, ale na zawsze. W dobie rozkiełzanej rozpusty dobrze mieć cennego doradcę w walce z pokusami. Panna, dbająca o cudny kwiat panieństwa, dużo z tej książeczki skorzysta.

„CZEŚĆ MARJI W POLSCE“. Głosy katolickie na maj. Cena 10 gr. Żywo i dobrze napisał kochany w całej Polsce misjonarz: ks. Bisztyga.

MAJ DZIECI, 31 nauk o Matce Boskiej dla dzieci. Napisała E. Estreicherowa. Wydawnictwo XX. Jezuitów, Kraków, ul. Kopernika 26.

Mało jest książeczek dla dzieci tak przystępnych i pełnych treści, jak „Maj Dzieci“. Jak to objawienie życie Matki Bożej, głównych nabożeństw i naszych miejsc cudownych. Styl przystępny i łatwy dla dzieci.

DZIEJE POLSKI, napisał prof. F. Gątkiewicz. Stron 180. Nabyć można w Drukarni Prawdy, Kraków, ul. Stolarska 6. Cena 2 zł. z opłatą pocztową.

Pięknie napisana historja Polski, począwszy od powstania Państwa Polskiego aż do czasów dzisiejszych. Przystępny i jasny sposób pisania, prawda dziejowa wiernie przedstawiona, no i niska cena umożliwiają tej książce łatwy przystęp do każdego domu polskiego.

Innsbruck.

(Wrażenia z podróży).

Jeżeli kiedy los szczęśliwy uśmiechnie się do ciebie, Czytelniku, że będziesz mógł znaleźć się na żelaznym moście kolejowym nad przejrzystym, zimnym, rwącym, potoki Tatr przypominającym, alpejskim Innem, że z okna wagonu wszystkie światła swoich oczu poślesz do jego nurtów, aby się w nich skąpały, utrudzone i spragnione, i wreszcie w parę minut potem z błyskawicznego pociągu, pędzącego, jak wiatr, ku Szwajcarji i na Paryż, wysiądziesz na stacji alpejskiego gniazda, Innsbrucka, radzę ci, nie spiesz na jego ulice i nie zwiedzaj jego zabytków, mimo że Pragą i Wiedniem zachłyśnięta dusza szeroko otworzy ramiona na przyjęcie nowych, nieznanych, dziwnych widoków i wrażeń. Rzuć walizkę do jednego z hoteli, w pobliżu dworca na baczność przed twoją osobą stojących, sam zaś, jeżeli tylko będziesz sam, tak jak ja byłem, spiesz

---

MARJA CZESKA-MĄCZYŃSKA.

31

DYMY.

Powieść z życia ludu.

— Słuchajcie Górny, strzelbę mi oddacie i dacie słowo, uczciwe słowo górala, że... nigdy więcej...

Chłopak spojrzał ku niemu z nietajonem zdziwieniem, z niedowierzaniem:

— Jak to mam rozumieć, panie...

— Wszystko co się stało, zostanie pomiędzy nami.

— Nie wydacie mnie sądom? Dyćem wam o mało życia nie wziął.

— Cóżby mi z tego przyszło, gdyby was zamknęli i skazali? Za złe zawsze należy dobrem płacić.

— Pomstę byście wzięli. Mruknął głucho. — Winowaty jestem, ciężko winny wobec was.

Po młodej twarzy przesunął się ponury smutek, gdy kończył: — Zaślepiła mnie wódka i nienawiść i...

Zachłysnął się, odwrócił nagle, strzelbę ze ściany zdjął i Sulimirskiemu ją oddał.

— Oto moja strzelba panie Sulimirski i moje uczciwe słowo, wierzcie mi, dotrzymam. I czarne oczy nagle rozbłysnęły łzami, zapłonęły ogniem: W piekło bym teraz poszedł za wami, panie.

ROZDZIAŁ X.

Minęło kilka dni, niedziela była, o szarym zmierzchu siedzieli jako zwykle przed chatą. Sulimirski czytał głośno, Anielka słuchała, duży legawiec, dar pana Renckiego leżał im u nóg. Nagle ciszę rozciął ostry dźwięk samochodowej tuby, po wiejskiej drodze pędziło auto, ciągnąc za sobą smugi dymu i prochu.

Stanęło.

Sulimirski się porwał, Anielka instynktownie się cofnęła w głąb chaty. Z samochodu wysiadła wytworna postać kobieca, a poza nią zamajaczyła główka złota w głęboko na czoło nasuniętym kapeluszu skórzanym i oczy głębokie, błękitne, jak owo niebo mierzchnące.

Sulimirski do smukłych rąk przypadł, pocałunkami ich okrył, a potem spojrzenie jego zawisnęło na tej drugiej postaci, zbladł, usta mu drgnęły.

— Pani... panno Karolino...

— Dawna Lo, zapomniał pan...

Ciepła, wypieszczona, wonna, jak płatek kwiatu rączka opadła na jego dłoń, a usta powtarzają cicho, z naciskiem:

— Dawna Lo...

— Lo, wybrała się wraz ze mną, udzieliła swojego samochodu. Postanowiłyśmy napaść cię z nienacka i uprowadzić z sobą.

bez wahania ku południowej połaci miasta, mieszczącej w sobie zabudowania klasztorne, oraz stary, cysterski, dwuwieżowy kościół w dzielnicy Wilten, i szukaj tam maleńkiego, skromnego, zazwyczaj zamkniętego kościółka pod wezwaniem św. Bartłomieja.

Bartholomäuskirchlein!

Najstarsza to i najczcigodniejsza rzecz, obok wspomnianego kościoła i klasztoru cystersów, jaką posiada gród nad Innem.

Najstarsza — a dziwnie opustoszała i prawie zaniedbana. Życie dzisiejszego dnia, ruchliwe, gwarne, przemysłem i handlem napęczniałe, otrząsnęło się stąd i odleciało w inne części miasta, zataczając w nich spokojne i umiarkowane kręgi, kościółek zaś został się na uboczu, jak drogocenny sprzęt, pokryty grubą warstwą gryzącego kurzu i jeszcze grubszą zapomnianej przez wszystkich starości — i więdnieje tutaj samotny, jak krzew, który Bóg, odchodząc, zostawił spiekocie słońca przeraźliwej i wichrom górskim, przeciągle dującym, lub jak rzecz nie z tego świata.

Kiedy drzwi jego otwarły się przedemną i stanąłem w jego wnętrzu, rozglądając się ciekawie po ścianach, i kiedy potem, naokoło go obchodząc, dotykałem jego ścian, wapnem prostem pokrytych, doznałem wrażenia, jakby przed oczyma memi rozwarła się ciemna otchłań wiekowej przeszłości i jakby z niej zbliżył się do mnie ktoś nienazwany, co dźwiga na ramionach brzemię dwu tysięcy lat, i położył mi na głowę dwa palce ciężkiej, jak koło młyńskie, ręki.

Rzymskie czasy!

Kościółek ten podobno pamięta rzymskie czasy.

Gdyby prawdy tej, zadumę na oczy sprowadzającej, dowieść się chciało dokumentami historycznemi, trudno byłoby przy niej się ostać, lecz w uścisk swój żarliwy wzięła ją tradycja, królowanie wieczyste na płaszczu swoim księżycowym pisząca słana, i ona zawsze, ilekroć zimny, historyczny rozum poczyna cedzić z żółtych, dziurawych zębów strupieszały poświt krytycyzmu, zjawia się z nieposkromioną mocą, nakazując przybłędzie bezdusznemu ślepe milczenie. Każdy zatem, kto tutaj wzrok piegrzymi obróci, świadectwu jej przyklasnąć musi, tembardziej, że istnieje jeszcze inna, tym razem już całkowicie pewna i historyczna wieść, iż przed dwoma tysiącami lat zapuściła w tej ziemi głębokie korzenie osada rzymska, *Veldidena*, jak to gwoli najodleglejszej pamięci cesarz Antonin w *Itinerarzu* swoim był łaskaw dobitnie zaznaczyć.

Veldidena to dzisiejsze Wilten!

Stanisław Zagórzański.

B l a u (na koncercie) przysłuchuje się przepięknej muzyce, nagle wyciąga chustkę do nosa i wiąże gruby węzeł.

G r ü n : Co ty robisz?

B l a u: Zrobiłem węzeł, aby nie zapomnieć tej cudnej muzyki.

Pani Sulimirska mówi i patrzy na starą chatynę, co przykucnęła u brzegu strumienia, na sad ścielący się poza nią, na opaloną, a śmiertelnie teraz bladą twarz syna i różową, radosną Lo.

Drobna rączka wysuwa się z dłoni Sulimirskiego, nie przytrzymana.

— Pozwólcie dalej... proszę... Anielko!

Chwycił ją za rękę w ciemnej sieni, a głos mu drży.

— Moja żona... mamo...

— Twoja żona?!

Jest w tym wykrzykniku zdziwienie, smutek, ból szybko opanowany.

Anielka chyli się jej do rąk, a oczy jej patrzą niespokojnie, na tamtę cudną, wiewną, złotowłosą, na tamtę obcą...

Synowa...

Pani Sulimirska waha się przez mgnienie i całuje ją w czoło.

Co za nieszczęśliwy pomysł miała, by zabrać ze sobą Karolinę, biedna dziewczyna... Czyż mogła jednak przypuszczać, coś podobnego?

Lampa naftowa słabo rozświetla wnętrze izby i oczy dwóch przybyłych kobiet spotykają się w długiem, smutnem spojrzeniu, tak tu ubogo... Tak obco...

Przez rozwarte okno wpływa rzeźki wiew wieczoru, woń lasów szpilkowych, macierzanek i strumienia.

Taka sielanka mogłaby mieć urok na tydzień, na dwa, ale na życie całe?

— Może napijecie się panie kawy? Anielko, bądź tak dobrą...

Młoda kobieta odeszła.

Pani Sulimirska odprowadziła oczyma niknącą w drzwiach postać synowej.

— Dawno pobraliście się?

— W marcu.

I znowu cisza, ta cisza, co boli swoją przytłaczającą próżnią. Czyż naprawdę tak wiele się zmieniło, że nic sobie do powiedzenia nie mają... nic...?!

— Słuchaj Janku, u was przenocować nie można, z tej prostej przyczyny, że niema gdzie, pojedziemy więc do miasteczka, jedź z nami. Dobrze? Nie widziałam cię tak dawno, spieszyłam do ciebie z taką tęsknotą, należy mi się, bym chociaż na kilka godzin miała cię niepodzielnie. Chciałabym porozmawiać z tobą swobodnie. — Chciałabym odnaleźć duszę twoją, bo dotąd, to odnalazłam tylko osobę mojego Janka, a wszystko, co się z tobą działo, co się w tobie zmieniło i jak się zmieniło, to dla mnie dotąd księga zamknięta. Dobrze synusiu?

O jak pachną te smukłe, białe ręce, co nagle głowę mu oplotły pieszczotą, jak dwa kwiaty pachną.

(Ciąg dalszy za tydzień).



Norwegja. Najsłynniejsza powieściopisarka norweska, p. Sigrid Undset, której dzieła drukują się w 40.000 egzemplarzy, przyjęła wiarę katolicką. Źródłem nawrócenia były studja nad wiekami średniemi, które rozpoczęła w r. 1918, gdy zbrzydziwszy sobie tematy współczesne, zaczęła ze średniowiecza brać treść do swoich utworów. Wskazywano ją, jako kandydatkę do nagrody Nobla, ale zostawszy katoliczką, napewno jej nie otrzyma.

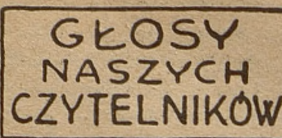
Przykład p. Undset pociągnął za sobą p. Lars Eskeland, dyrektora wyższej szkoły powszechnej w Voss, oraz kilka innych mniej wybitnych osób. Wszyscy oni powrócili do wiary swoich dawnych przodków.

Francja. Rzadka wystawa zamkniętą została przed kilku dniami w Paryżu (28 z. m.). Jest to cykl 20 obrazów i kilku rysunków Maurycego Chabas, przedstawiających tematy nietylko religijne, ale wyłącznie nadprzyrodzone. Treścią ich: dusze oswobodzone z ciała w drodze do połączenia się z Chrysusem Panem. Temat ten, może najtrudniejszy ze wszystkich, doskonale został osiągnięty: grupy obłoków, drgnienia świetlane i uduchowione postacie, oto trzy składniki obrazów, które wszystkie przemawiają do widza jednemi słowy, że **śmierć jest początkiem życia.**

W miejscowości L'île de Sein, gdzie przed laty mer — t. j. wójt — dostał dymisję za umieszczenie krzyża w szkole rządowej (we Francji szkoły państwowe są bezbożne), mieszkańcy, dobrzy i wytrwali katolicy, postanowili własnym kosztem zbudować szkoły prywatne. Jedna z nich, dla dziewcząt, została otwartą w r. 1912, druga — dla chłopców, obecnie oddana jest do użytku. Oba budynki wznieśli własnemi rękami miejscowi wieśniacy i marynarze, a wszelkie materjały do budowy potrzebne znoszone były rękami ich żon i córek. — Co za piękny przykład gorliwości!

Niemcy. Pierwszym świętym niemieckim, kanonizowanym od czasu reformacji, był św. Piotr Kanizjusz, T. J. (kan. roku zeszłego). Obecnie katolicy wyzwalają się z pod wpływu protestantyzmu, tak bardzo przeciwnego kultowi świętych — i zapoczątkowali już trzy procesy beatyfikacyjne: Katarzyny Emmerich, augustjanki, słynnej ze swoich objawień, Piotra Friedhofen, fundatora Braci Miłosierdzia i wreszcie Jana Kacpara Kratz, umęczonego w Tonkinie. Pielgrzymka nadreńska, która na święta wielkanocne wybrała się do Rzymu, miała prosić uroczyście Ojca Świętego Piusa XI. o przyspieszenie tych trzech beatyfikacyj.

Holandja. Konwertyci holenderscy założyli Stowarzyszenie pod wezwaniem Św. Piotra Kanizjusza, dla udzielania pomocy swoim rodakom, pragnącym przejścia na katolicyzm. Opiekunem Stowarzyszenia jest biskup z Haarlem.



Krzywaczka.

Dnia 18. kwietnia obchodziła nasza parafja smutną uroczystość, którą było pożegnanie kochanego księdza proboszcza Franciszka Korzonkiewicza, przeniesionego na nową posadę do Pleszowa. Gorliwy i zacny ten kapłan przybył do nas zaledwie przed trzema laty z hasłem: „Odnowić wszystko w Chrystusie!“ i dzielnie spełnił to trudne zadanie.

Pobyt jego u nas, była to jedna uroczystość kościelna, która wciąż podnosiła ludzi do Boga, lecz nietylko w kościele, ale jako dzielny organizator katolicki zjednał sobie cześć i szacunek i miłość wszystkich parafjan, dlatego też żegnany był z wielkim żalem i płaczem. W niedzielę po sumie, mimo deszczu, odprowadzili go parafjanie wraz z orkiestrą, a Stowarzyszenie młodzieży, założone przez niego odprowadziło go na koniach do stacji.

Dziękujemy Ci, drogi Księże za prace, które poświęciłeś naszej parafji i życzymy Ci szczęścia i powodzenia na nowej placówce. — W imieniu parafjan **St. Tunajek.**

Sławków, (woj. Kieleckie).

Staraniem księdza proboszcza I. Kowalskiego odbyły się w Sławkowie wielkie misje św., prowadzone przez diecezjalnych XX. Misjonarzy: ks. prał. St. Marchewkę z Jędrzejowa i ks. prob. J. Marszałka z Masłowa. Misje trwały przez całe 8 dni od 10 do 18 kwietnia b. r. Codziennie wygłaszane były dwa kazania dla wszystkich i jedna konferencja stanowa. Napływ słuchaczy z miasta i okolicy był tak wielki, że obszerny kościół sławkowski nie mógł pomieścić wszystkich. Spieszyli mieszczanie, robotnicy i cała miejscowa inteligencja. Do spowiedzi i Komunji św. przystąpiło podczas misji zgórą 4 tysiące ludzi.

W niedzielę, 18 kwietnia, po sumie odbyło się poświęcenie Krzyża misyjnego i wielka procesja z tym Krzyżem.

Wszystko to świadczy, że naród nasz polski, a zwłaszcza robotnik polski, bo z takich składa się przeważnie parafja sławkowska ma w sercu głęboko zakorzenioną wiarę, że kocha Boga i swoich kapłanów. **S.**

List z Harbina.

Przewielebny Księże Redaktorze!

Zarząd bursy Polskiej w Harbinie „Towarz. św. Wincentego a Paulo“ wyraża swoją głęboką wdzięczność i składa serdeczne podziękowanie za łaskawe zebranie 70 zł. na odczycie p. Tadeusza Szakiewicza w Związku Kapłanów.

Uboga nasza dziatwa głęboko jest przejęta tym dowodem zainteresowania się ich losem i ten dar z dalekiej Ojczyzny wielkie na nie zrobił wrażenie.

My ze swej strony prosimy o dalszą pomoc, której bardzo potrzebujemy, a również o modlitwę i błogosławieństwo, by Bóg nam dopomógł wychować powierzoną nam młodzież na godnych synów i córki Kościoła i Ojczyzny. **Prezesowa B. Załoga.**



Złe czasy na Wujaszka: **nie ma o czem pisać.** Bo przecież nie będę kradł drogie miejsce w „Dzwonie“, opisywaniem tego, o czem nasze gazety piszą! Kiedy się Skrzyński poda do dymisji, jaki będzie nowy rząd — oto tematy ubiegłego tygodnia, i trochę kłótni partyjnych. Nic nas to nie obchodzi.

W Anglji zdarzyło się **coś — strasznego!** Wiadomo, że Anglja przeżywa **kryzys węglowy:** za dużo górników, a za mało sprzedaży węgla. Właściciele kopalń obcinali płacę robotników, aby się utrzymać przy dawnym poziomie wytwórczości. Liczba bezrobotnych wzrastała, aż nareszcie górnicy zażądali podwyżki, grożąc strajkiem. I oto, co zaszło. Właściciele kopalń, nie czekając na strajk, ogłosili **ogólny lokaut** w górnictwie, t. j. zwolnili wszystkich górników od pracy. Jakie to będzie miało następstwa, trudno na razie przewidzieć. Na Anglji mści się, że w XIX w. z kraju rolniczego, stała się maszyną przemysłową. Dziś dusi się swym przemysłem i brak jej chleba, którego miała przedtem dosyć.

W Jugosławji po długich „bratnich“ kłótniach „pogodzili się“ Chorwaci z Serbami i powstał rząd chorwacko-serbski, jednak bez St. Radicza, przywódcy partji chłopskiej.

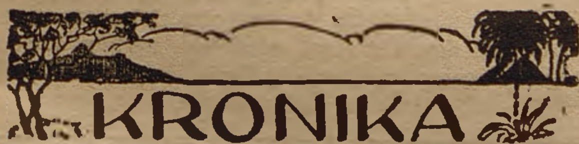
W Czecho-Słowacji agrarjusze czescy podali rękę Nimcom i zapowiada się koniec rządów czeskich. Jeżeli ta wiadomość jest prawdziwą, rzuca to „ciekawe“ światło na „słowiańskich“ Czechów. Że słowacka partja ks. Hlinski „bracia“ Czesi nie godzą się, raczej czynią ustępstwa Niemcom.

Biedna **Liga Narodów** będzie miała sporo nowych kłopotów, bo **Persja** też zażądała stałego miejsca w Radzie Ligi.

Szepcą o bloku europejskim przeciw Niemcom i Rosji.

Ponad temi żmijowskiemi intrygami jakże podniośle i kojąco brzmi hasło Ojca św.: „Pokój w Królestwie Chrystusowem“.

Wujaszek.



KONSEKRACJA KS. BISKUPA OKONIEWSKIEGO W PEPLPLINIE. Dnia 25-go kwietnia odbyła się w Pelplinie konsekracja Ks. biskupa Okoniewskiego, koadjutora diecezji chełmińskiej. Po 150 latach jest to **pierwszy biskup polski na Pomorzu,** dlatego uroczystość ta przybrała charakter uroczystości narodowej. Konsekracji dokonał Ks. biskup Nowowiejski z Płocka. Nowy biskup jest mężem wielkiej nauki, mozolnej pracy i wzorowej świątobliwości.

NOWY TYGODNIK KATOLICKI. W dniu 4-go kwietnia w Częstochowie po raz pierwszy ukazało się pismo p. t. „Niedziela“, tygodnik religijny dla ludu katolickiego diecezji Częstochowskiej. Redaktorem nowego tygodnika jest Ks. W. Mondry, ulica Krakowska Nr. 1 w Częstochowie.

Pismo ma być bezpartyjne i służyć zasadom wiary katolickiej.

Z radością witamy „Niedzielę“ i życzymy nowopowstałemu Pismu i jego redaktorowi Ks. Mondremu pomyślnych skutków, dla dobra Kościoła Świętego i Ojczyzny.

---

35 rocznica „Rerum Novarum“.

W roku bieżącym przypada 35 rocznica wydania encykliki w kwestji społecznej „Rerum Novarum“. Organizacjom Katolicko-Społecznym po parafjach, urządzającym obchody, zwracamy uwagę na obfity materjał, zawarty w broszurach, wydanych przez Sekretarjat Katolickich Stowarzyszeń w Krakowie, a mianowicie:

1. **„Leon XIII a kwestja robotnicza“** — tekst encykliki z komentarzem. . . . Cena 1 zł 50 gr.
2. **„Socjalizm a chrześcijaństwo“** — ks. J. Piwowarczyk . . . . . Cena 1 zł 50 gr.
3. **„Towarzyszu na słówko“. Hasła i frazesy bezbożnego socjalizmu i komunizmu** — nadaje się do masowego rozrzucania . . . . Cena 1 zł.
4. **„Idea chrześcijańsko-społeczna w historycznym rozwoju“** — ks. J. P. . . . Cena 50 gr.
5. **„Bolszewizm a Mesjasz żydowski“.** Cena 40 gr.

Przy zamówieniach w większej ilości udziela się wysokiego rabatu.

Zamawiać najlepiej pod adresem: Sekretarjat Katolickich Stowarzyszeń Robotniczych — Kraków, ul. A. Potockiego L. 11.

Pielgrzymka do Częstochowy.

Dla uczczenia N. Marji Panny, Królowej Korony Polskiej, organizuje Zarząd Arcybractwa Wniebowzięcia N. M. Panny przy kościele N. Marji Panny w Krakowie, dnia 16 maja b. r.

Jednodniową pielgrzymkę na Jasną Górę.

Wyjazd z dworca zachodniego o godz. 9.40 wieczór 15 maja, powrót 16 maja po południu.

Punkt zborny dla uczestników — kościół N. Marji Panny, o godz. 8 wieczór skąd po krótkim nabożeństwie wyruszą procesjonalnie na dworzec kolejowy.

Koszta podróży tam i z powrotem 11 złotych.

Zgłoszenia przyjmuje się codziennie w zakrystji do 12 b. m. najpóźniej, gdzie po uiszczeniu 11 złotych otrzymają uczestnicy bloczek, uprawniający ich do wzięcia udziału w pielgrzymce.

Ks. Józef Tomera promotor. — **Andrzej Popiołek** Brat starszy.

P. S. Gdyby zgłosiło się co najmniej 300 osób, wyruszy pielgrzymka osobnym pociągiem o godzinie 11.30 w nocy, o czem afiszami przybitemi na drzwiach kościelnych uczestnicy zawiadomieni zostaną.

Precz z rozwodami.

Do Sekretarjatu Ligi Katolickiej (Kraków, Sienna L. 5) w ubiegłym tygodniu następujące parafje przysiały protesty przeciw rozwodom, względnie żądania ustawowego zatwierdzenia Sakramentu małżeństwa:

Rajcza (2758 podpisów!), **Tarnawa dolna, Tłuczań, Wilkowice z Bystrą.**

Niech żyją następni!

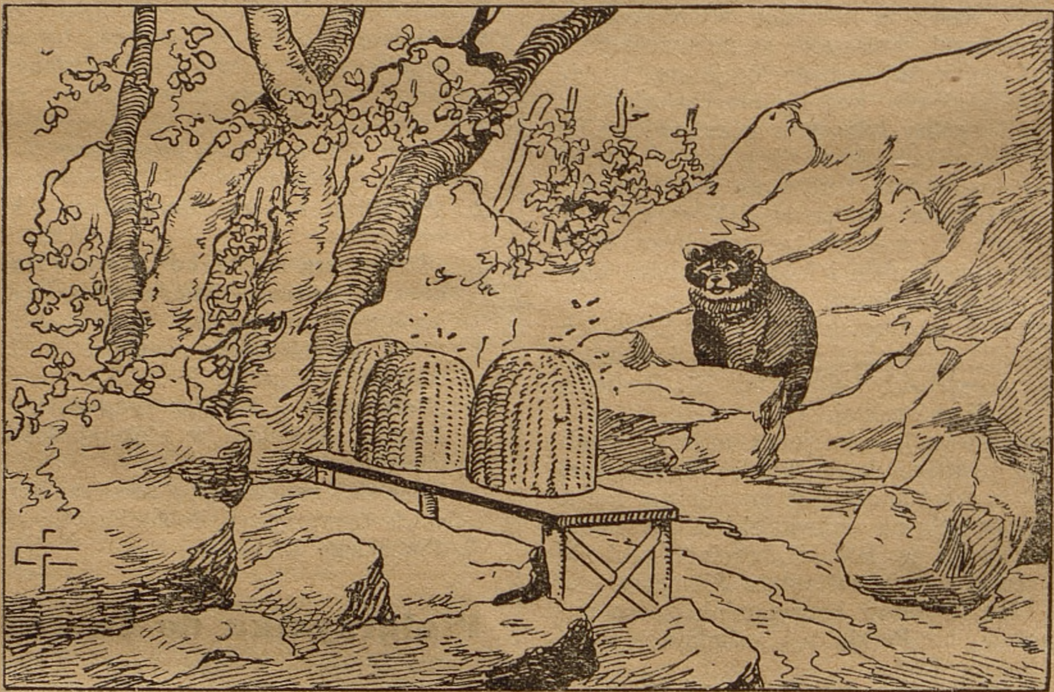
Czytelnicy! popierajcie ogłaszających się w „Dzwonie Niedzielnym“.

W **Częstochowie** odbyły się przepiękne uroczystości w dniu 3 maja, o których obszerniej napiszemy.

Odpowiedzi Redakcji.

W. W. Pisze pan, że jesteście naszym wielkim wrogiem. Pan się myli, bo jesteście naszym **małym** a nie wielkim wrogiem. — **J. F., Bochnia.** Założony przez Ks. A. Mazurkiewicza (Bydgoszcz, ul. św. Florjana 14) Związek mszalny odprawia wieczyste nabożeństwa za dusze zmarłych. — Wkładka 1 zł. O obszerne wieści tam się zwrócić. — **M. M., Tarnopol.** Ma pani zupełną słuszność, nie ustępować. Prawda nie cierpi, nie uznaje kompromisów. Kompromis w takim wypadku jest porzuceniem prawdy i grzechem. Szczerze i z dumą gratulujemy! — **K. P.** Szkoda się gniewać, bo to szkodzi piękności.

Zagadka obrazkowa.



Gdzie się ukrywa drugi niedźwiedź?

Za redakcję i wydawnictwo z ramienia Katol. Związku Wyd. odpowiada Ks. Ferdynand Machay.
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.